

CZESŁAW LINKOWSKI

ur. 1923; Janów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Chełm, II wojna światowa, szkoły oficerskie Szkoła Broni Pancernych w Chełmie, picie alkoholu w wojsku, żołnierze radzieccy, czołgi T-34, Brygada Pancerna, Anino, Warszawa, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

Przygody w szkole czołgowej w Chełmie

Więc poszedłem do tej szkoły czołgowej oficerskiej. Humorystyczny kawałeczek będzie. Pierwszego dnia dali nam mundury, a jakże. Takie wycinaliśmy z blachy sylwetki czołgów i tutaj sobie przymocowywaliśmy [do mundurów]. Ja byłem bardzo kiepski jeśli chodzi o rysowanie i mój czołg to kaczkę przypominał, ale w każdym razie coś tam było. No i koniecznie chcieliśmy z kolegą wyjść na miasto. No bo mamy mundury, mamy czołgi na pagodach - aż się prosi, żeby się pokazać w Chełmie, na mieście. No, ale [dostać] przepustek nie było mowy. No więc na oficerską bramę - oficerska brama, to jest dziura w płocie przez nikogo nie pilnowana. No więc przez oficerską bramę żeśmy obaj wyszli wieczorem. Chodzimy, chodzimy, deszczyk pada, jakaś taka brzydka pogoda, nie wiadomo co z sobą zrobić, bo żołnierz zawsze marzy o wyjściu, a jak wyjdzie, to nie wie co ze sobą zrobić. Tak i myśmy łazili, łazili. W końcu poszliśmy do jakiejś knajpki takiej małej. Siedliśmy przy stoliku. On miał trochę pieniędzy, to kupił jakąś wódkę. Tak pomaleńku żeśmy tą wódkę sęczyli, a przy sąsiednim stoliku jakiś oficer radziecki siedział już przed pustą butelką i strasznie smętną miał minę. Pewnie wszystkie swoje ostatnie pieniądze wydał na wódkę. I tak patrzył na nas, patrzył, patrzył. A my chcieliśmy już uciekać, bo nie mieliśmy przepustek przecież. Ale zanim się zdecydowaliśmy na ucieczkę, to on podszedł do nas: "Czy panowie... czy towarzysze pozwolą, że dosiądę się do was?". Oczywiście - po rosyjsku, ja dobrze po rosyjsku umiałem mówić. On przyszedł do nas, a jakże, siadł - toasty na nasze konto, wódka nasza do jego gardła. Upił się w drobny mak. No i jak już dowiedział się, że jesteśmy kandydatami do tej broni pancernych, no to tylko ciągle: "Uczytanie na tliczno, uczytanie na tliczno". Czyli uczytanie się na celująco. No i tak się strąbił, że później, jak już żeśmy wyszli, był już taki pijany, że trzeba było go jakoś odprowadzić, bo solidarność pijacka wymaga tego, żeby tego co nie może chodzić do domu zaprowadzić. No i pytamy go, gdzie go zaprowadzić. On mówi: "Do szkoły

czołgowej". O, cholera! No, ale jakoś doprowadziliśmy go do bramy, zapukaliśmy do wartownika i chodu! Polecieliśmy przez dziurę w płocie do szkoły! Na drugi dzień robią podział na kompanie, bo to dopiero pierwsze dni, i przedstawiają nam naszych nowych dowódców. Okazuje się, że dowódca tej naszej kompanii, to był ten nasz kumpel od wódki! Ale udawał, że nas nie poznaje i jeszcze tego samego dnia zostałem zastępcą dowódcy plutonu szkolnego! To się tak śmieję do tej pory, że to był najlepszy interes jaki w życiu zrobiłem. Byłem w tej szkole trzy miesiące chyba. Tyle że nauczyłem się już którędy się wchodzi, a którędy się wychodzi z czołgu. Nauczyłem się gdzie jest ten cyngiel do strzelenia. Strzeliłem ze trzy razy z armaty, ale niecelnie całkiem, no i któregoś dnia, to był wtedy październik chyba już – wiadomość: dziesięciu będzie mianowanych podporucznikami. No i oczywiście ci, co byli najlepsi. I okazało się, że ja byłem najlepszy, bo byłem jednym z tych dziesięciu. Zostałem mianowany podporucznikiem, dowódcą czołgu. O czołgu miałem zielone pojęcie! No i w każdym razie przez pierwsze dwa miesiące, to tylko teoria była, a później, ostatni miesiąc, to już sprowadzili nam T 34, te czołgi, i przez miesiąc żeśmy nimi jeździli. Oczywiście, była uroczysta nominacja na podporucznika. Okazało się, że pod Warszawą organizuje się nowa jednostka: Brygada Pancerna Polska. No i tam nas zawieźli, tych nas dziesięciu oficerów, zawieźli, to było w Anino pod Warszawą. No i tam każdego z nas, że tak powiem przydzielali. Każdy z nas został dowódcą czołgu. Okazało się, że tam nie ma ani jednego oficera polskiego, poza nami dziesięcioma, reszta wszystko sowieckie. Nie ma co się dziwić - przed wojną Polska nie miała specjalistów od czołgów, a myśmy byli pierwsi specjaliści od czołgów - Polacy. Także każdy z nas został dowódcą czołgu.

Data i miejsce nagrania	2013-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska, Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"